

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: wtorek, 06, lipiec 2021 11:15

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1007

Zmiany w prawie oświatowym i zwiększenie roli kuratorów oświaty budzi wiele zastrzeżeń. To znacząca ingerencja w ustalony wcześniej podział zadań. „Nie godzi się, aby partnerzy odnosili się do siebie w taki sposób” – przyznaje Krzysztof Maćkiewicz, Starosta Wąbrzeski.

Projekt zmian w ustawie Prawo oświatowe zakłada między innymi spore zwiększenie kompetencji kuratorów oświaty. Co w tym zapisie jest niepokojącego?

Przede wszystkim chciałbym mieć pewność, że na razie jest to projekt, nad którym można jeszcze pracować i dyskutować. Niestety nie mam takiej pewności. Jeśli zaś chodzi o pytanie o to, co może niepokoić, to niestety konsekwentnie pojawiające się centralizowanie różnego rodzaju działań ze strony administracji rządowej. Dzisiaj mówimy o kwestii oświaty, o tym jak ma wyglądać nasza szkoła. Mówię „nasza”, czyli samorządowa, a widzimy, że może to zmierzać ku temu, że samorządowa będzie tylko i wyłącznie odpowiedzialność, np. za to, czy szkoła jest dobrze ogrzana. To wygląda, jakbyśmy jako samorządy nie byli samodzielnymi strukturami, które potrafią samodzielnie myśleć i gospodarować. Czemu ma służyć taki kierunek zmian, gdzie wzmacnia się w sposób istotny rolę kuratora? Przecież powstanie samorządu terytorialnego było sygnałem dla większości społeczeństwa, że chcemy odejść od scentralizowanego systemu zarządzania we wszelkich kwestiach poza tymi, które są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania państwa. Czasem słyszy się, że swoboda to w skrajnych przypadkach prowadzenie do anarchii, że ktoś nie będzie wiedział co robić i będzie działał nieodpowiedzialnie. Nie, właśnie to my, jako społeczeństwo w strukturze lokalnej rozliczamy osoby, które podejmują takie czy inne decyzje. I to my możemy to zrobić najszybciej. Niestety nasz – chciałbym w to wierzyć – partner, który odpowiada za stronę rządową, niestety nie zawsze słucha. My, jako samorządy chcielibyśmy mieć pewność, że nie zabraknie środków finansowych, np. na wynagrodzenia dla nauczycieli, że będzie odpowiednia jakość nauczania. I skoro jest podział na to, kto odpowiada za nadzór pedagogiczny, a kto za inne kwestie, to powinniśmy się go trzymać. Czasem pytam w szkołach, czy ktoś z kuratorium sprawdza, jaka jest jakość nauczania. Okazuje się, że nie do końca. Zazwyczaj sprawdza się, czy prawidłowo wypełnia się ogromne ilości sprawozdań. Działania idą zazwyczaj w tym kierunku, a moim zdaniem to nie tak powinno być. Kurator powinien skupić się na innych aspektach i wspierać rozwój szkoły. Z przerażaniem słyszę, że dziś w szkołach nie uczymy postaw patriotycznych, ale tego nie będę nawet komentował.

Do czego sprowadzi się rola samorządów, gdyby pomysły weszły w życie?

Zacząłem już o tym mówić – będziemy musieli zapewnić, by był szczelny dach, aby dzieci i młodzież nie zamarzyły w zimie, aby w kranach była woda i by nie zabrakło tego, co jest niezbędne do bezpiecznego funkcjonowania obiektu szkolnego. Nie tędy droga. Gdy patrzymy na samorząd, to w całym systemie są jednostki organizacyjne powiązane z samorządem. Jeśli jest organ wykonawczy w samorządzie, to on ma określone kompetencje względem kierowników jednostek organizacyjnych. To jest zupełnie naturalne i normalne. W przypadku oświaty chce się tego pozbawić. Gdyby spełniły się oczekiwania co do zwiększenia ilości członków komisji konkursowych decydujących o wyborze dyrektora, to przedstawiciele samorządów tam będą, owszem, ale kto będzie miał większość? Nasz wpływ na kształtowanie lokalnej oświaty jest znaczący, na przykład podejmowanie decyzji co do tego, czy szkoły łączyć czy nie – takie decyzje z całą odpowiedzialnością podejmuje samorząd. Będzie to niezwykle trudne przy takim kształcie zmian, jakie są proponowane.

Nie tak dawno temu rozmawialiśmy o pomysłach rządu na centralizację szpitali powiatowych. Wtedy pojawił się pomysł wysyłania do szpitali specjalnych menadżerów, którzy mieliby uzdrowić

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: wtorek, 06, lipiec 2021 11:15

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1007

złą sytuację. Czy analogiczna sytuacja może przytrafić się teraz w szkołach?

Może chodzi o komisarzy, choć to słowo kojarzy się źle. Taki komisarz byłby osobą, która zastępowałaby normalnie funkcjonującego menadżera w szkole, czyli dyrektora. A komisarz, który miałby się pojawić tylko dlatego, że jest określona linia do zrealizowania przez kuratora... W ustawie cały czas jest określone to, w jakich sytuacjach można zmienić dyrektora szkoły. Nowe pomysły pozbawiają tę sytuację sensu. Tracimy to, co od 30 lat najistotniejsze w samorządzie, czyli właśnie samorządność. My mamy działać samorządnie w oparciu o istniejące prawo. Ale to prawo nie powinno burzyć rzeczy nadrzędnej, czyli samorządności. Sądzę, że właśnie tak jako społeczeństwo się umówiliśmy. A takie działania – czy to w odniesieniu do szpitali, czy teraz oświaty – idą w zupełnie innym kierunku.

Samorzady od dawna alarmują o niedofinansowaniu oświaty, o tym, że subwencja oświatowa nijak się ma do ponoszonych wydatków. Czy proponowane zmiany mogą w jakimś stopniu wpłynąć na tę sytuację?

Niestety o tym nikt głośno nie mówi. Kiedy po wielokroć zgłaszaliśmy ministrowi problem niewystarczającej ilości środków z subwencji ogólnej, to słyszeliśmy, że samorzady także mają obowiązek współfinansowania wydatków związanych z oświatą. Tego nikt nie neguje, z tym, że subwencja, która spływa jest niewystarczająca. Samorzady muszą dokładać także do pensji nauczycieli. Ale to nie my już ustalamy zasady wynagradzania, to jest domena strony rządowej. Jeśli decyduje się o podwyżkach – w pełni uzasadnionych – dla nauczycieli, to należy na ten cel zabezpieczyć środki finansowe. Czy to, że dokonało się takiej rewolucji w podziale czy też odebraniu zadań samorządom, może spowodować poprawę finansowania w tym zakresie? Tu mam obawy. Chyba, że ktoś ma nie do końca uczciwy względem samorządów cel, aby pokazać różnicę w tym, jak było gdy zarządzała jedna i druga strona. Nie godzi się, aby partnerzy odnosili się do siebie w taki sposób.

Polska szkoła wyszła z czasu pandemii dość mocno pokiereszowana. Nie było jeszcze czasu, by zastanowić się nad tym, w którą stronę szkoła powinna teraz iść. Czy to dobry moment na takie zmiany?

Niesłuchanie trafne stwierdzenie, bo jeżeli dokonywać zmian – a życie, które się zmienia będzie wymuszać pewne zmiany – to na pewno nie w tym momencie. Za nami dramatyczne miesiące, przecież to nie z własnej woli młodzież musiała pozostać w domach i nie mogła realizować zadań w normalnym trybie. Jakie będą tego skutki? W wielu publikacjach można znaleźć na ten temat uwagi. Potrzeba otoczyć uczniów opieką psychologiczną. Na jaw wyszły też różne problemy z nauczaniem, choć wiele i tak udało się zrobić. Wprowadzanie teraz kolejnych rewolucyjnych zmian to nie jest dobry pomysł. Powinno się tu zachować zdrowy rozsądek.